

DZIEŃ DOBRY!

OŻENNIK ILUSTROWANY

Już tylko 23 hydroplany lecą do Ameryki Katastrofa przy wodowaniu w Amsterdamie

AMSTERDAM, 27. — Włoska eskadra lotnicza z generałem Balbo na czele przybyła o g. 13 m. 20 do Amsterdamu, lądując w porcie lotniczym Shellingwoude.

Zebrałe tłumy zgromadziły lotnikom owoce i przyjęcie.

Przy lądowaniu jeden z płatowców uległ katastrofie.

Trzech członków załogi odniosło ciężkie rany. Czwarci zaginął, prawdopodobnie utonął.

AMSTERDAM, 27. — Okazuje się teraz, że wyśadek hydroplanu

włoskiego miał następujący przebieg.

Aparat należący do eskadry czerwonej, noszący znak 1 Dini, opadł gładko na wodę, lecz się załamał przodem i przewrócił, wskutek czego uległ częściowemu zniszczeniu. Dokoła sypany się szczerbki samolotu.

W hangarze lotniska marynarki, w którym miało powitać lotników włoskich, zebrał się w południe liczni przedstawiciele władz.

Niedługo po przyjęciu, ostatniego aparatu przewieziono generała

Balbo łodzią z aparatu na ląd wśród gromkich okrzyków Włochów i ludności holenderskiej. Entuzjazm i ścisk był tak ogromny, że policja z wielkim trudem utorowała mu drogę. Wreszcie musiało go przeprowadzić do sali oficerkiej w hangarze, gdzie się potem odbyło przyjęcie.

Minister holenderski Deckers złożył mu i lotnikom jego gratulacje z powodu tego wielkiego przelotu nad Alpami i życzenia dalszej pomyślnej podróży, jaką mają jeszcze przed sobą.

„Oby Bóg zaprowadził was cało i pomyślił do Ameryki i oby was powrócił w szczęściu i chwale do ojczyzny”, zakończył minister.

Generał Balbo podziękował w kilku słowach ministrowi za życzenia. Następnie wygłosił kilka dalszych przemówień.

AMSTERDAM, 27. — Odlot eskadry do Londonderry nastąpi jutro rano o godzinie 6-ej, jeżeli warunki atmosferyczne będą odpowiednie.

Według uzupełniających wiadomości hydroplan, który uległ katastrofie, prawdopodobnie nie będzie mógł wziąć udziału w dalszym locie.

Z jego załogi trzy osoby zostały przewiezione do szpitala, a wśród nich komendant samolotu, kapitan Babin, który doznał wstrząsu mózgu. Dwaj inni ranni odnieśli skomplikowane potłamanie rąk i nóg.

Mechanik Omita... śmierć. Zwłoki jego przewieziono do Amsterdamu. Przyczyna katastrofy nie została jeszcze definitywnie ustalona.

Zagadka śmiertelnej ciosu nożem Zazdrość kolegów o „Piękną Lusie”?

Sledztwo w sprawie zagadkowego zabójstwa w Warszawie przed parkiem Ujazdowskim koło „Łobzowianki”, gdzie padł ugodzony nożem w serce

16-letni Stanisław Sadowski (Litewska 12), doprowadziło do aresztowania dwóch kolegów zabitego, podejrzanych o współudział w zbrodni.

Około godz. 11-ej wieczorem na przechodzącym tam Sadowskiego, napadł jakiś jego rówieśnik i ugodził go nożem. Cios był śmiertelny. Zwłoki zabitego przewieziono do prosektorjum.

W toku dochodzeń ustalono, że Sadowski wyszedł z domu około godz. 7-ej wieczorem w towarzystwie dwóch kolegów:

Jana Chrołowskiego (Litewska 12) i Stefana Janowskiego (Litewska 7). Obaj koledzy byli obecni w chwili zabójstwa. Jeden z nich pobiegł po wypadku do IX komisariatu i zameldował o zbrodni. Tam go aresztowano. Natomiast Janowski po zabójstwie kolegi zbiegł do domu i nie mówiąc nic rodzicom

położył się spać.

Nad ranem wywiadowcy urzędu śledczego badali go.

Obaj badani składają niejasne zeznania i najwidoczniej wiedzą, kto był sprawcą śmiertelnego uderzenia no-

żem lub też jeden z nich jest zabójcą.

Jak wynika z zeznań rodziców zabitego, którzy są właścicielami zakładu ślusarsko-mechanicznego (Litewska 12), syn ich przebywał ostatnio w towarzystwie

jakiś młodej dziewczyny, znanej pod przezwiskiem „Pięknej Lu-

si”. Najprawdopodobniej podłożem zabójstwa była zazdrość któregoś z kolegów o względy panny.

Wczorajszego dnia policja aresztowała jeszcze jednego z kolegów zabitego.

Dalsze dochodzenie prowadzi urząd śledczy.

Wreszcie poszedł do więzienia! Aresztowanie największego rekina na Śląsku Dyr. Bernhardt z Huty Królewskiej oskarżony o malwersacje

Na polecenie prokuratora sądu okręgowego w Katowicach d-ra Tokarskiego,

aresztowano generalnego dyrektora Huty Królewskiej Bernhardta i urzędnika tej Huty Morcinka pod zarzutem malwersacji przy do-

stawach zagranicznych. Aresztowanych dyr. Bernhardta i Morcinka przewieziono z Król. Huty

do więzienia sądu karnego w Katowicach. Szczegóły tej afery, która wywołała

olbrzymią sensację na Śląsku, są trzymane w tajemnicy. Prokuratura sądu okręgowego w Katowicach rozpoczęła dalsze dochodzenia.

Aresztowany generalny dyrektor Bernhardt jest jedną z najwybitniejszych figur gospodarczych i politycznych na Śląsku.

Bernhardt, znany hakatysta, jest prawą ręką osławionego miliona Niemca.

Flicka, będącego wybitnym hitlerowcem i sprawował funkcję generalnego dyrektora wszystkich hut koncernu t. j. Katowickiej Spółki Akc. Huty „Królewskiej” i „Laury”.

W ostatnich latach odgrywał on rolę niekoronowanego króla przemysłu śląskiego.

Dnia 1 b. m. otrzymano w Hucie Królewskiej w oddziale warsztatów wypowiedzenie stosunku służbowego z dniem 1 października br.

130 urzędników. W związku z tem ma nastąpić reorganizacja warsztatów Huty Królewskiej w dziale pracy w warsztatach Huty Królewskiej, Huty Zgody i Huty Hubertus, należących do t. zw. Wspólnoty Interesów, której zarząd główny przemysłowy zostanie prawdopodobnie do Król. Huty

Hindenburg więźniem Hitlera Ciężki atak po dymisji Hugenberg

WIEDEN, 22. Jak donoszą drogą poufną z Berlina, prezydent Rzeszy Hindenburg jest od pewnego czasu ciężko chory na nerwówom.

Według pewnej poważnej wersji, jest on już od pewnego czasu nieprzytomny po ataku apoplektycznym, wywołanym zatęgnięciem z Hitlerem na tle dymisji Hugenberga.

Pogłoski te znalazły potwierdzenie w telegramach, jakie otrzymała „Wiener Allgemeine Zeit” przez Pragę.

Według tych wiadomości aresztowania wśród oficerów niemieckich są w związku z akcją, jaką prowadzi wielki przemysł i kapitalizm przeciw Hitlerowi. Próba silnej walki między wielkim kapitałem a Hitlerem była dymisja Hugenberg

Gdy Hugenberg wrócił z Londynu zdyskredytowany znany memorandumem w sprawie kolonii niemieckich — skorzystał z tego Hitler i w sposób stanowczy, domagał się jego usunięcia.

Na tem tle doszło do tak ostrego starcia między kanclerzem a prezydentem Rzeszy, że Hindenburg, tknięty paraliżem, przewieziony został do Neudeck, gdzie przebywa obecnie odcięty od świata, jako więzień Hitlera.

Liczni urzędnicy kryminalni otoczyli zamek w Neudeck i nie dopuszczają nikogo z zewnątrz.

Lekarze narodoowo-socjalistyczni, spełniający wszystkie rozkazy Hitlera, oświadczają, że stan marszałka jest bardzo poważny i że trudno spodziewać się rychłego polepszenia.

Zmiany dyrektorów w przemyśle azotowym

Rozeszła się pogłoska w górnośląskich kołach przemysłowych, że dotychczasowy dyrektor naczelny Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie, inż. Adam Podolski z dn. 1 sierpnia ustępuje z zajmowanego stanowiska i przechodzi na stanowisko naczelnego dyrektora Towarzystwa Eksploatacji: Soli Potasowych. Naczelna dyrekcja fabryki Związków Azotowych w Chorzowie objąć ma podobno były inż. Kwiatkowski, który jednak zatrzymać ma również naczelną dyrekcję fabryki w Mościcach.

Jakie są obowiązki państwa które nie chce doprowadzić do katastrofy

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt napisał książkę p. t. „Look ng Toward” — co oznacza „Spojrzenie w przyszłość”.

Bardzo interesująca książka! Po gruntownym jej przestudiowaniu odnosi się wrażenie, że maż, kierujący wielką republiką amerykańską, nie bardzo wierzy w trwałość obecnego ustroju gospodarczo — społecznego na świecie, a raczej... nie wierzy w to wcale.

Szuka tedy dróg, któreby miały wyprowadzić świat z matni i śród ków, któreby zapobiegły katastrofie.

Przedewszystkiem więc — zerwanie z liberalizmem gospodarczym, z zasadą „laissez faire, laissez passer” (co oznacza w przekładzie dowolnymi pozostawić swobodę wszystkiemu i wszystkiemu).

Roosevelt twierdzi, że zasada „laissez faire” doprowadziła Stany Zjednoczone do tolerowania n-cisku władzy kłki, sprawowanej przez kilkuset potentatów na szkło całego narodu... Naród ten — po okresie n-bezpiecznych złudzeń — uirzał się na skraj eko-

nomicznej przepaści i w obliczu katastrofy społecznej.

Poszanowanie prywatnej własności jest zupełnie słuszne — twierdzi da-ey Roosevelt — ale wykonywanie praw prywatnej własności nie może być oddzielone od interesu całego społeczeństwa. Uznając inicjatywę indywidualnej jest słuszne, ale indywidualizm ten może być źródłem nędzy i musi wżać pod uwagę konsumenta robotnika i udziałowca.

Prezydent Roosevelt zgadza się z zasadą wolnej konkurencji, ale równocześnie uważa, że w epoce kryzysu wolna konkurencja jest maszyną, która nie funkcjonuje. Godzi się dalej na to, że państwo nie może być stać ani niepodzielnym dyktatorem, ani kapitalistą, ale że niemniej istnieją galezie, w których państwo powinno przyjąć bezpośrednio lub pośrednio zadanie zarządzcy całego przedsięwzięcia.

Tradycyjna postawa ekonomicznego liberalizmu, który sprzeciwia się wszelkiemu ustawodawstwu społecznemu, odrzuca stanowczo Roosevelt i stwierdza, że w czasach dzisiejszych, państwo musi

rozciągnąć opiekę nad wypadkami przy pracy, nad starościami i nędznością do pracy. Prezydent stwierdza, że to powołanie rozszerzenie się społecznej działalności ze strony państwa jest nieuniknione i do-broczymne. Jest to tylko kwestia właściwej p-oczołowej organi-zacji.

Jak widzimy, uwagi zawarte w książce prezydenta Roosevelta są wcale ciekawe i zasługują na z-asanowanie.

Po czterodniowej walce ze śmiercią wyrwano z grobu 9 zasypanych górników

BUDAPESZT, 27. — Po 4-dniowych wysiłkach, dziś udało się uratować 9-ciu górników, zasypanych ziemią w czasie katastrofy w kopalni Sodvmar.

Znaleziono ofiary katastrofy w stanie wielkiego wycieńczenia i natychmiast przewieziono je do szpitala.

Akcja ratunkowa trwa w dalszym ciągu.

Brakuje bowiem jeszcze

Prośba szpiega o wypłatę emerytury

Sensacje nielada wywołało złożenie skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przez b. kapłana Tadeusza Rudnickiego — w. Rowińskiego (skazany wyrokiem sądu okręgowego na 13 i pół roku więzienia za szpieg-stwo).

Rudnicki zaskarżył decyzję M. S. Wojsk. wstrzymującą mu wypłatę emerytury z powodu procesu o szpiegostwo i odmaga się odmiennej tego zakazu do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia jego sprawy przez sądy wyższych instancji.

Zydzi organ zują bojkot Niemiec

LONDYN, 27. — „Manchester Guardian” podaje szczegóły o projektowanej w Londynie wszechświatowej konferencji żydowskiej, w celu zorganizowania bojkotu gospodarczego Niemiec.

W konferencji mają wziąć udział delegaci żydowscy z 40 krajów, m. in. z Francji, Belgii, Holandii, Włoch, Hiszpanii, Czechosłowacji, Austrii, Polski, Litwy, Norwegii, Danii, Szwecji, Palestyny, Egiptu i Stanów Zjednoczonych.

Przedmiotem konferencji będzie opracowanie planu zorganizowania bojkotu towarów, pochodzących z Niemiec, natomiast zwrócono się do wszystkich lub handlowych o informacje co do miejscowych galezi przemysłu, któreby mogły zastąpić towary pochodzenia niemieckiego.

Bezrobocie w Ameryce trochę zmalało

WASZYNGTON, 27. — Według sprawozdania Amerykańskiej Federacji Praev-maximum bezrobocie osiągnięte zostało w Sta-

nach Zjednoczonych w marcu, do chodząc do cyfry 13.389.000. Od marca zauważyć się daje stała po-prawa. W kwietniu znalazło prace 629.000 ludzi, a od 1 maja armia bezrobotnych zmniejszyła się

O stałszowanie dyplomu inżyniera

Do sądu okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia przeciwko Romualdowi Zienkiewiczowi, znanemu bi-bliofilowi, który prócz przywłaszczonych książek z różnych bibliotek pozostaje pod zarzutem stałszowania dyplomu inżyniera Politechniki petersburskiej.

Akt oskarżenia zaręca p. Zienkiewiczowi postępowanie się stałszowaniem dyplomu przy wyjątku sobie posady (art. 264 par. 1 k. k.).

Sprawa, która wkrótce odbędzie się w sądzie okręgowym, budzi wielkie za-interesowanie

Jak się zarabia na chleb...

Szofer taksówki -- bezczynny całymi godzinami i jego kryzys zepchnął do roli nędzarza

Przed paru laty jednym z n-łepszych interesów w stolicy była taksówka.

Ktokolwiek miał n-eco uśklada-niej gotówki, kto mógł wystarać się o chociażby najskromniejszą gwarancję hipoteczną, czy banko-wą — gwałt kupował samochód, malował go na przepisy wów-

czas kolor granatowy i pomarań-czowe koła i — zaczynał zbijać gotówkę.

Istotnie, zarobki kierowców w tych czasach były bardzo pokaz-ne, a co sprzyjało przedsiębior-ca, który potrafił zgrupować w swoim reku kilka taksówek, w stosunkowo krótkim czasie kre-

ował się na — „bogacza”...

Dzisiaj kierowcy opowiadają o tych złotodajnych czasach jak e — bajce...

Dzisiaj zawód szofera taksów-kowego stał się jeśli nie zupełnie beznadziejnym pod względem za-robków, to w każdym razie trud-nym kierowcy zwać koniec z końcem.

Nedzał! Słowo mocne, ale jak-że prawdziwe...

Rozrastając się coraz bardziej, Warszawa jak zwykle niewspółmiernie szybko

rozbudowała swą motoryzację. Na ulicach n-eważnie odpowiednio przygotowanych do przyjęcia po-żądów mechanicznych ukazała się niezliczona ilość taksówek.

Przez pewien czas nawet ta nad-mierna wysoka cyfra samocho-dów, aczkolwiek z trudem, ale da-wała sobie radę.

Przyszedł kryzys, liczba pasażerów poczęła spadać z dnia na dzień.

Niemna co owiać w bawelnę — taksówka w dzisiejszych czasach stała się luksusem

dostępnym dla nielicznych. Po-ważna konkurencja zrobiły jej au-tobusy miejskie, pewien procent publiczności wrócił

do — dorozki konnej — prawdopodobnie nie tyle przez sentyment do konia, ile dla zniżki

szenia wydatku.

Rezultat — zarobki kierowców skurczyły się zgola nieznacznie.

Nieraz zdarza się, że ma cały dzień i kasa kierowcy

nie przekracza 10 zł.

A przecież z tej sumy trzeba od-bliczyć amortyzację wozu, benzynę, opony, podatki, fundusz drogowy, mandaty karne, „ta reszta” to — zarobek.

A praca? O cętsza, a przedewszystkiem bardziej

wyczerpująca nerwowo, wymagająca większej uwagi, więk-szego napięcia, chyba trudno...

Dajem i noca wiola się długie godziny wyczekiwania na kł-jen-ta, który jest

całkowicie kapryśny

i nie wśadzie do pierwszego wo-za na postojn, a do któregoś ze środkowych, bo tak ma się „po-dobało”.

— Jedzi pan szybko, bo nie zda-że na dworzec...

Asfalt śliski, jezdnia zaloczoną, ludzie poruszają się na niej bezradnie, to znów rzucają się nerwo-wo, nieobliczalnie.

Stopa na hamulcu, dłoń na kie-rownicy, wycięzony wzrok, wycię-żony słuch.

Na każdym kroku czyha śmierć albo kalectwo, w najgorszym ra-zie — policant i kara, no — zaro-bek 2 — 3 złote dziennie.

Trybuna Czwelniczków

Głodny i obdarty -- przestaje być człowiekiem Uwagi nad którymi trzeba się zastanowić...

Dużo się mówi i pisze, często z hu-morem, czasem z pokutowaniem o t-zw. „błyszczącej nędzy”.

Błyszcząca nędza — to stare zjawis-ko, jak świat światem. Zawsze był ktoś, komu niedużo było dobrze, a potem zubożały, zachowywał się „cała przesada” formy zewnętrzne, formy

du oka ludzkiego, całym wysiłkiem u-trzymując pozory dobrobytu, a w rze-czywistości, pokamawszy się raz z biedą, biedę tę cierpiał stale.

Jest to do pewnego stopnia „bohaterstwem” chodzić

elegancko ubranym i z pustym żołąd-kiem.

śmiać się z tych, co objadają się po-pięć razy na dzień do syta.

„Bohaterstwem, tylko do pewnego stopnia, bo czyż nie twierdził wielcy filozofowie, że pełny żołądek nie pozwala myśleć i wznosić myśli na szczyty”.

Być walecznym od własnego żo-łądka, dla niego zwyciężyć, oszuki-wać, okradać, a może i zabijać bli-żnich, przez niego znaleźć się do roli sytych bogactwa, to naprawdę nie mające nic wspólnego z rolą człowie-ka stworzonego

na obraz i podobieństwo Boga.

To dopiero filozofia!

Coś, kiedy mało mamy prawd-

wych filozofów w życiu. Filozofia za-razić się nie można i jeśli posiadamy jeden jakiś wzór prawdziwej błyszczącej nędzy, godny naśladowania, to

nie go naśladować nie chcę.

Filozofia pustego żołądka nie napel-nia — słyszy się utarte zdanie u tych niby-filozofów,

wagi po 100 kg.

co to z cygarem w ustach obmyślała jak oswobodzić ludzkość od jedzenia i picia. Tak, mało jest tej błyszczącej nędzy!

Albo nędza jest!

Przypomina ona dantejskie obrazy — albo nawet je przecięga. Jak nasycy-ony wąż jadłowity nie jest niebezpiecz-ny dla otoczenia, jak lew po schrupa-niu jagódki, nawet na mysz nie na-padnie, tak i

człowiek jest wtedy „człowiekiem” — kiedy ma pełny żołądek.

W przeciwnym razie traci człowiek człowieczeństwo, staje się zwierzęciem, wie-ce krwiożerczem od dzikich zwierząt.

O, taki cywilizowany osobnik, po u-traceniu wartości człowieczych, nie tylko jest szkodliwy, ale jest i

rozpadającym się organizmem i

To już w przeciwnieństwie do filozofii błyszczącej nędzy, jest żarliwe.

Wspaniale zdobyte socjalne, osią-

gnięte drogą stałej ewolucji, stają się częścią murzoka, gdy ta sama droga e-wolucji człowieka nie ma na pierwszym sam co jest, nie ma co dać żonie i dzieciom, później spada z niego ostatnie

pozbawie ubranie i obuwie, a jeszcze później

oblatuje z niego szata człowieczeń-stwa.

Gdyby choć jeszcze mógł człowiek w krótkim czasie porość włosiem, by wrodzony mu wstyd zachować, zamie-nić się w trawotę, aby głód zaspo-koić — ale natura i tego poskapila

człowiekowi!

Filozof w takich wypadkach potrafi umrzeć, przecięty z zatusku człowiek

ka myślącego, będzie zdobywał sobie byt

— bo wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.

Beż rodzin inteligencji pracującej w Polsce znajduje się w skrajnej nędzy? Nie mają już co jeść, opada już z nich ubranie. Czy można pozwolić, żeby i człowieczeństwo z nich opadło.

Czy nie należałoby im pomóc w walce o n-ratę człowieczeństwa, podreperować moralne siły i

chcieć napędzić ich żołądki?

Odpowiedź pozostawiam — wia-

dzom i społeczeństwu

Niemieccy piraci mordują Rosjan i Chińczyków

DAIREN, 27. — Na mporzu chińskim aresztowano z Niemców, o skarżonych o mordowanie za-łogi statku chińskiego „Szerzga-naje”, składającej się z 3 Rosjan i 7 Chińczyków. Piraci wyrzucili ciała pomordowanych do morza i wyruszyli na opanowany w

ten sposób statku w kierunku A-meryki z zamiarem sprzedania tam statku i ładunku. W pobliżu Hiszlagara statek uległ katastrofie, a bandyci wpadli w ręce władz, które poszukują jeszcze dwóch wspólników aresztowanych — Niemca i Szwajcara.

Hitlerowcy walczą z Katolikami

BERLIN, 27. Wczoraj na obszarze całych Prus talna policja państwowa obsadziła biura zbliżonych ideowo do partii centrowej organizacji związków katolickich. Dokumenty oraz archiwum zostały opieczetowane, zarządzania o-bjęły m. in. Towarzystwo pokoju ka-

tołików niemieckich, Związku mło-dzieńców Windhorsta i Katolicki zwi-azek młodzieży. Władze motywują te represje antypaństwowa działalnością wspomnianych związków i naduży-waniem, przez nie instytucji religij-nych i kościelnych dla celów polityki partyjnej.

Zgon prof. W. Drabika po operacji

W sobotę zmarł w Warszawie wybitny malarz i dekorator tea-trów miejskich, profesor Wincenty Drabik. Śmierć nastąpiła w Państwowym Instytucie Denty-

stycznym Marszałkowska 149 po dokonaniu przez profesora Meissnera operacji. Operacja ta miała być bardzo „łatwa”, cho-dziło o wycięcie chrzastek na górnej szczęk, które powstały wsku tek złe funkcjonującej „przysadki mózgowej”. Prof. Meissner doko-nał operacji pod narkozą, przy-ciele zmarłego, chory nie był przedtem badany przez lekarza internistę, lecz tylko przez opera-tora.

Operacja trwała przeszło godzi-ne; prof. Drabik nie zdołał już po niej, mimo usilnych zabiegów, przywrócić do przytomności. W 101 godzinę po zdjęciu z fotelu o-peracyjnego — nastąpiła śmierć.

S. p. prof. Wincenty Drabik o-

Pracownicy kolejni nieetatowi otrzymywać będą pobory „z dołu”

Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie, które zmienia dotych-czasowy sposób wypłaty uposażeń pracowników nieetatowych, pracujących w kolejnictwie.

Dotychczas płacono pensje koleja-rzom nieetatowym z góry. Obecnie od lipca pobory te będą wypłacane z do-lu, t. j. w ostatnim dniu każdego mie-siaca.

Za czerwiec kolejarze otrzymali po-bory jeszcze z góry. Uposażenie to b-dzie stracone w ratach miesięcznych w przeciągu dwu lat. Uposażenie za li-piec otrzymają już kolejarze pracow-

cy nieetatowi z dołu.

Zarządzenie to jest bardzo ważnym wydarzeniem dla pracowników pań-stwowych. W Polsce we wszystkich instytucjach państwowych wypłaty po-borów pracowników etatowych i kon-traktowych były dotąd dokonywane z góry.

Zarządzenie Ministerstwa Komunika-cji jest wyłomem w dotychczasowym systemie.

Zmiana ta została spowodowana względami oszczędnościowymi, bo w ten sposób oszczędza się wydatki jed-nej pensji miesięcznej

PODROZE DOKOŁA ŚWIATA

Kraj lodu i ognia — państwo ładu i czynu

Islandja — wyspa na chmurnej północy

Trzy lata temu, w lecie 1930 roku Islandja obchodziła tysiąclcie swojej państwowej organizacji, tysiąclcie swego — powiedzmy — parlamentu. Pokażmy więc. Nasze państwo powstało później i to ledwie kilkadziesiąt lat później... Choć pierwsze historyczne wi-

nej północy, już pod kołem podbiegunowym, położona na Atlantyku, a ze wszech stron oblana burzliwymi jego wodami, przez znaczną część roku pokryta

bazaltowe

tysiącmetrowej wysokości

urwiska skalne zstępują czarnymi ścianami w zielone fale oceanu, przerżnięte głębokimi, wąskimi fjordami, gdzie wśród załobnej czerni skał kłnią zwierciadlane, granatowe, zielone lub pawie

tonie mezzglębionych wód.

Północ — to mglista kraina poszarpanych wybrzeży, zatok, półwyspów i przylądków, z których Hinnaflof dotyka już granicy koła podbiegunowego. Widoki tu zgoła grenlandzkie. Łód i skały niewidoczne prawie pod wiecznymi lodami. Wobec ogromu zwałów lodowych rzadkie osiedla ludzkie wyglądają

jak zabaweczki dziecięce.

Zachodnie zaś wybrzeża wyspy, gdzie największa jest ilość wsi i miast i gdzie położona jest stolica kraju Reykiavik to ład dion piaszczystych pokrytych skapem trawami i mchem, a wyżej, ku północy

poszarpane szczyty gór bazaltowych.

Im głębiej od wybrzeży, oddzielonych pierścieniem wulkanicznych gór od reszty ładu — tam bardziej krajobraz się obniża i mięknie.

tworząc olbrzymią równinę, lekko nachyloną ku martwej tafli centralnie położonego jeziora Thingvellir.

Od prześlicznie położonego portu — stolicy Reykiavik do tego jeziora droga biegnie zrazu przez pagórkowatą okolice

szarych piaszków.

by — gdy już błękit morza zczernieje za wysokim wybrzeżem — wpaść w bezmiar istnej pustyni zwierzęcej lawy wulkanicznej, gdzieś tam tylko spalamonej zieleni nędznej trawy lub czerwien

nią nagiej, jałowej ziemi. Dalej, gdy

garby i brodawki lawy

zostaną za nami, wkraczamy po przez dziedzinie olbrzymich odłamów bazaltu i martwych, posępnych jezior w pustkowiach płasko wzniesionych, gdzie prócz stad czarnych owiec i karłowatych koników pomyśleć widać prawie żywego ducha. Ludzi — na lekarstwo. Wreszcie, gdy wąska droga zanurzy się

w głębokie wąwozy,

otoczone jak basztami — iglicami bazaltowych skał, przez most na rzece Oxar dostaniemy się ponad dolinę jeziora Thingvellir, z trzech stron otoczona ponurymi zwałami górskich pamił i szczytów.

Tu właśnie nad ta stalową tonią wodna odbyła się

w 930 roku

wroczyście ufundowania nowego, wolnego państwa Islandji, którego mieszkańcami były tłumy Norwęgów uciekających pod komendą 400 wódzów z ojczyzny, skąd wy pędziła ich twarda dłoń króla Harald. Haarfagera (Pieknowłosego).

Tak oto popieźnie przełrząwszy charakter zewnętrzny wyspy, dodajmy jeszcze, że choć nosi ona miano „Kraju lodu“, równie dobrze może zwać się

„Krajem ognia“.

Wydźwignięta z tona lodowatych wód kolosalna mocą podziemnych sił ognistych posiada Islandja na swej powierzchni, kilkadziesiąt wulkanów lub czynnych jeszcze

wulkanów.

mnóstwo geizerów, wyrzucających fontanny wrzącego błota i źródeł gorących, owianych nawet w zimie kłębam pary nad oparzeniemi błotnami.

Klimat jest tam surowy, choć w lecie zdarzają się dni gorące i ciepłe noce, wód obfitość, bo i rzek wiele i jeziora liczne (jezioro My nigdy nie zamarza) — ale w rezultacie roślinność

prawie nie istnieje

zmożona potęgą podbiegunowej ziemi.

Mchy, porosty, karłowata sośnina, brzezina i ołcha, mało roki uprawnej pod jarzyny i kartofle — to wszystko.

Ze zwierząt — karłowate koniki, chude krowy, owce, renifery, tłumy ptactwa wodnego i —

nieprzeliczona mnogość ryb,

będąca głównym bogactwem ludności.

Ludność w liczbie około 100.000 głów (przebież wyspy przeszło 100.000 km. kw. — 1 człowiek na 1 km. kw.), pochodzenia normandzkiego, posiada własny, odrębny język, wyznaje chrześcijaństwo. Wysokiego wzrostu, blondyni, są — jak większość — skandynawami — poważni, uczciwi do przesy, pracowici i gościnni.

Ich silnie zrazu rozwijające się państwo upadło wewnętrznie od czasu gdy z pod zwierzchnictwa Norwegii, wraz z nią ostatnią Islandja dostała się

pod berło Danii.

Twarda ręka Duńczyków, nieurodzaje, głody, straszne wybuchy wulkaniczne pociągające za sobą ruiny i śmierć setek mieszkańców — na długo osłabiły żywotność państwa.

Od 200 lat jednak dąży się stać,

bezwzględny i wszechstronny

rozwoj

Islandji jako tworu państwowego. Dziś jest to kraj wysoce ucywilizowany i kulturalny. Analizetów brak zupełnie, przy specjalnym u-

maszyn. W dawnej konstytucji Islandji warto podkreślić dwa punkty: Jeden z r. 1882 — dający ko-

biatom wolnym i niezależnym powyżej lat 25 prawa wyborczego oraz drugi, z r. 1884 — zobowiązujący właścicieli gruntów nie-



Provizorycznie urządzona wędzarnia ryb w wiosce Akureyri na póln. wybrzeżu Islandji

wielbieniu jednocześnie dla tradycji i wspomnień przeszłości. Wartość umysłowa a zarazem przeciętny zasób wiedzy Islandczyka — bardzo wysokie. Kraj, pokryty obecnie siecią niezłych dróg i doskonale w miastach rozbudowany staje się typowa

dzielnia handlowa.

bo każdy rybak czy hodowca owiec lub zbieracz puchu edredonów ma łatwą drogę do przewozu swej zdobyczy ku centrum handlowemu, jak np. Reykiavik, połączony z kontynentem nietylko dzielnicami liniami okrętowymi, ale i

stałą komunikacją samolotową.

Dobrobyt znaczny, w przeciwieństwie do małych stosunkowo potrzeb materialnych ludności. Widoki na przyszłość — jak najlepsze. Ruch turystyczny — mimo wszystko — dotąd bardzo słaby.

Islandja jest obecnie, od niedawna, wolnym państwem, związanym z Danią rodużem

ludnej względnie mił.

a jeśli zależnym to co najmniej gospodarczo, ze względu na dowóz zboża i wyrobów metalowych czy

prawnym do

wydzierżawiania tej własności. Obecna konstytucja jest zupełnie nowoczesna, spisana w duchu wybitnie republikańskim, nie o wiele odmiennie od naszej w czasie założenia.

Rozkwit dzisiejszy Islandji rokuje wyspie

na przyszłość, szczególnie pod względem handlowym, a świetną równowagą budżetową, przy nader obfitych inwestycjach zawdzięczać może wszystkie państwa Europy. Dodać też trzeba, że podobnie są tam

stosunkowo niskie.

co jeszcze jednym jest dowodem sprawności gospodarki publicznej. Opudzona po wielu wiekach przez moc obcej do zupełnej wolności, na gruncie niekrytycznej przeszłości, Islandja kroczy w rozwoju wewnętrzny

sięgnąć wielkimi krokami.

Kraj lodu, kraj ognia jest przede wszystkim — krajem Czynu i Ładu.

S. D. B.

Kobiety islandzkie zajęte oprawianiem ryb

domość o Islandji nie sięgają w przeszłość głębiej, jak po ósmym wieku po Chrystusie, jest rzeczą prawdopodobną, iż daleki ten ład znany był jeszcze żeglarzom rzymskim, albowiem geografowie państwa rzymskiego uznawali istnienie jakiegoś bajecznego zupełnie w gruncie rzeczy ładu, położonego najdalej na północ, a zwanego przez nich Thule. Thule Thule. Najdalejsza, ostatnia Thule.

Koniec świata, poprostu.

Istotnie pewne wiadomości z historii Islandji sięgają roku 860, kiedy to norweskie włości morskie, Raed-Odd i Gardar syn Swafra zagłębili burzę z podróży na wyspy Hebridy rozbiły się ze swymi statkami na wschodnim wybrzeżu nieznanej im dotąd, o dziwo, ładu, nazywanego przez nich „Krajem lodowym“. Islandia, Ice-land czy Eis-land, we wszystkich już językach znaczy właśnie

„Kraj lodu“.

Cóż to za kraj właściwie? Wyspa. Wielka wyspa na chmur

plywającymi górami lodowymi.

Najbliższy ład — to Grenlandja (zresztą także wyspa) — o 360 km. oddalona i właśnie przez Islandzkie wikingów, podobnie jak i Ameryka — odkryta, na wiele lat przed Kolumbem i polskim odkrywcą Ameryki Janem z Kolna.

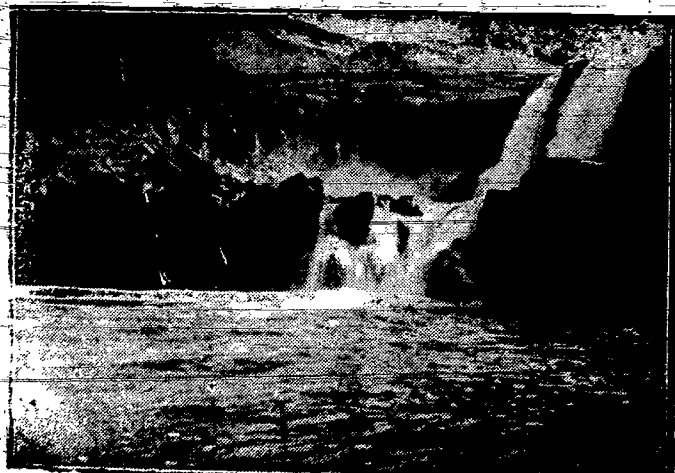
„Kraj lodu“. Nazwa to że wszechmiar wielce uzasadniona. Ład przez większą część roku

lodem jest pokryty.

Łód też przez osiem miesięcy oblega jego wybrzeża potężnymi górami i kra.

Południowe wybrzeża Islandji, poza wąskim pasem nadmorskim, okrywają pola śniegów i lodów, spływających z gór, a pokrytych zwierzętami skałami morenowymi. Nieliczne osady rybackie tułace się przy zatokach głęboko w łańderżniach — oto jedyne urozmaicenie skalistego, posępnego krajobrazu.

Od wschodu — inne widoki. Tu



Jeden z licznych we wnętrzu wyspy górskich wodospadów



Widok z wysokości urwisk Almannagja na dolinę jeziora Thingvallar



Typowy widok równiny islandzkiej, pokrytej runowiskiem lawy wulkanicznej. Na pierwszym planie — wodospady rzeki Orfio



Parowiec linii Reykiavik — Kopenhaga — Hamburg w fjordzie Esbi na wschodnim wybrzeżu mglistej wyspy

Tajemnice toru wyścigowego

P O N O W E Ż Y C I E

Z urzędu śledczego Jur wyszedł z Rita pod rękę. Adwokat pożegnał się z nimi zaraz na ulicy, zadowolony, że mógł swemu przyjacielowi oddać tę przysługę.

Gdy podchodzili już do taksówki zauważyli wylaniającą się z poza węgla ulicy sylwetkę Matrasza. Chłowiec stał z czapką w ręku i wpatrywał się w twarz Rity, jak gdyby z zachwytem. Ona jednak ledwie spojrzała na niego, bojąc się prawdopodobnie nawet choć drobnym objawem serdeczności znowu podrażnić Jura. Nie chciała przypominać mu chwili, która tak przykro zaciążyła na ich życie. Matrasz spodziewał się serdeczniejszego przyjęcia.

— Nie wiedział jak wytłumaczyć sobie ten chłód Rity, ale gdy zobaczył Jura, wytłumaczył sobie wszystko. Jur niechętnie spojrzał na swego rywala i conedziej wprowadził Rite do taksówki. Zastanawiał się dokąd jechać. Nie chciał orzecież wrócić Rity do podrzędnej hotelu, w którym mieszkał w Warszawie w czasie swego pobytu. Ona jednak zorientowała się szybko.

Jedną do siebie, przecież mamy swoje mieszkanie.

Wzmianka o mieszkaniu, z którego on wyszedł kiedyś na turlaczke znowu przypominała mu cały dramat. Nie miał jednak innej rady, musiał się zgodzić.

— Nie chciał tylko pytać Rity czy nie zastanie w tem mieszkaniu swego następcy, ale sądził, przecież nie zaszczyliaby go po to, ażeby upokorzyć go na nowo.

Gdy taksówka zatrzymała się przy ulicy Mokotowskiej przed znaną mu kamienicą, Jur witał wzrokiem znajome sobie kory. Na schodach serce zaczęło bić mu żywiej, a gdy pokójówka na jego widok ukazała roześmianą z radości twarz, czuł się znowu jak u siebie w domu, tak gdyby nie dzieło ich ten straszny okres rozłąki.

Wkrótce Jur zagospodarował się na dobre a nawet zaczął sprowadzić swoje walizki.

Gdy po kolacji zasiedli oboje w tak dobrze znanym mu buduarze, zanadto milczenie, ale jakże wymowne, wreszcie Jur przerwał je mówiąc:

— Sądę, Rito, że wszystko wróci do dawnego stanu, że miłość nasza odżyje i że zapomnimy sobie nawzajem te wszystkie przykrości jakiego wyrzadziliśmy sobie naprawdę niepotrzebnie.

Rita zamiast odpowiedzi zarzuciła mu ręce na szyję i tak przez długi czas trwali w namyślnym pocałunku...

Następnego ranka zdecydowali, iż wyjadą na prowincję, do jednego z uzdrowisk, gdzie Jur zapraszany był, kilkakrotnie do wzięcia udziału w sezonowej imprezie. Do „Chińskiego Oka“ nie potrzebował już wracać, teatr bowiem całkowicie zbankrutował. Właściciel i dyrektor tej rewi p. Tomaszewski po przegraniu w karty wszystkich koni przegrywał po kolei wszystko cokolwiek miał i w rezultacie nie miał za co prowadzić teatru a pożyczać już mu nikt nie miał odwagi.

Zanim zdolali wyjść z mieszkania przyszedł raz jeszcze Matrasz, a widząc Rite przygotowaną już do drogi, zawtał:

— To pani wyjeżdża i nie zostawia żadnej dyspozycji. Przecież zarząd całej stajni spoczywa na Pani, bo pan Orłowski także wyjechał i dotychczas nie daje znaku życia. Za chwilę ma tu przybyć trener, aby uzyskać zgodę na zapisanie koni do biegów. Któż więc wyda mu dyspozycję? Zresztą obiecała pani pozostać w Warszawie do końca sezonu...

Głos jego brzmiał jak skarga skrzywdzonego dziecka. Ona jednak nie zwracała już na niego uwagi.

— Pan Orłowski znowu przejął zarząd nad swą stajnią i jeżeli opuści Warszawę, nie zostawiając dyspozycji, to powinniście go szukać po całej Polsce. Zresztą, pieniędzy wam chyba nie brakuje, a jeżeli koni nie zgłosicie do kilku wyścigów to nic się złego nie stanie. Ja już o tej stajni nie chcę wiedzieć, sam Pan wie, że kosztowała mnie ona zbyt wiele nerwów. Czy ma Pan do mnie jakieś interesy, bo już mi się spieszy i mam jeszcze kilka spraw po drodze do załatwienia?

— Matrasz stał oniemiały. Oschły ton, wzrok zimny, jakim go mierzyła, nie wróżył mu nic dobrego. Zawrócił więc na pięcie i wychodził rzekł:

— Nie, ja już nie mam do Pani żadnego więcej interesu.

Wolał wyjść, ażeby nie narazić się na to, że nie poda mu ręki.

Jur był widocznie zadowolony z tego postawienia spraw, bowiem zaledwie zamknęły się drzwi za Matraszem obsypał jej ręce pocałunkami. Wkrótce siedzieli już w samochodzie. Rita jak dawniej ujęła kierownicę i pomknęła. Matrasz, który stał przed domem, widział jak pomknęło auto, w którym tyle razy on jechał na słodkie wycieczki.

Czuł, że jest autem odjechała jego miłość, która już nie wróci.

Nim, iż szosa była niezbyt dobra, auto mknęło pełnym gazem naprzód. Rita przytulona do Jura wpatrywała się zmrużona.

mi oczami w jasną taśmę drogi i pedziła coraz to zwiększając szybkość.

Mijali miasteczka za miasteczkami, nie zatrzymując się nigdzie.

Nagle gdy wpadł na rynek iakiegoś miasteczka zabrakowanego kociełami, rzucił się jej w oczy wielkie afiszowe wedrowne cyrku. Na barwnym plakacie woltjerka siedziała na pięknym koniu, obok znów w otoczeniu 6-ki gniadoszy inna kobieta z batem w ręku składała zgromadzonej przed afiszem publiczności głęboki ukłon cyrkowi.

Rita zahamowała auto w miejscu i prosiła zwrócić się do Jura:

— Najdroższy, widzisz, cyrk, wedrowny cyrk. Tak jak ongiś, w którym poznaliśmy się. Teraz u brogu naszego nowego życia niech odświeża się dawne wspomnienia. Chodź, wejdziemy na przedstawienie.

Poprzez podartą, brudną, płusową kurtkę weszli do środka i usiedli w zaopieczowanej łozie na składanych połówkach krzeselkach.

Banda kłownów wyczyniała właśnie na żółtym piasku areny niesamowite łamańce. W chwili, później zapłonęła światła i woltjerka na zbiedzonym koniu zaczęła popisywać się swymi sztukami. Rita początkowo obserwowała ją z zainteresowaniem, później zaś, jak gdyby zmęczona, zwróciła się w stronę Jura:

— A jednak, najdroższy mezu, coś się zmieniło w życiu cyrku, nie przedstawia już ono takiego uroku, jak ongiś.

Jur nie patrząc na nią odpowiedział:

— A może to my zmieniliśmy się. Dławniej taki cyrk wydawał nam się obojętną kolebką naszej miłości, dziś nudzi nas. Czy nie oznacza to przypadkiem, że miłość nasza znikła bezpowrotnie, że zmieniły się nasze upodobania. Ty wprawdzie dalej zajmujesz się koniami, ale jakoś inaczej, nie kochasz już tych pocztowych zwierząt...

— Wymówki? Już robisz wymówki? A przecież postanowiliśmy nie dotykać nawzajem tych przykrych rzeczy, jakie wydarzyły się w okresie naszej rozłąki.

— To ten cyrk tak mnie nastroił...

— Wstąpił mi tu przypadkowo, nie ma z nim nic wiążę, możemy dalej jechać do innego, lepszego celu.

Po chwili auto znowu pedziło naprzód.

Następnego ranka w modnym uzdrowisku na murach i parkanach ukazały się wielkie afisze, zapowiadające gościnne występy króla rewii warszawskiej Konrada Jura.

(Dalszy ciąg jutro).

Z „mamusinych synków“ - żołnierze
Jak młodzież szkolna żyje w obozach P. W.

Przed kilkoma dniami 740 uczniów z Warszawy wyjechało na oboz P. W. do Kozienic.

Zbiórka odbyła się wczesnym rankiem w pułkach, gdzie chłopcy, otrzymali jednolite furazjerki (członkowie P. W. mają mundury własne), karabiny, bagnety, maski przeciwgazowe i topatki saperskie, po czym

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne zapowiadają się dodatnio, obiecując powodzenie w staraniu się o zarobek lub pracę, o poparcie przełożonych lub osób wyższych stopni.

Jednakże nieco później — około godziny 10-ej — zaznaczy się już działanie ujemnych wpływów kosmicznych, które mogą przynieść podrażnienie i zbyt impulsywność.

Chociaż te wpływy kosmiczne będą przejawiać się tylko w niewielkim zakresie i nie grożą nam wielkimi niepokojami — mimo to należy zachować wówczas już większą ostrożność, bowiem między godziną 13-tą a 14-tą będzie się manifestować silniejsze działanie ujemnych wpływów kosmicznych, które nie obiecują powodzenia w naszych wysiłkach życiowych.

Później jednakże — po godzinie 15-ej — sytuacja znacznie się poprawia. Zaznaczy się wesele nastrojów, zainteresowanie rozrywkami, sztuką lub towarzyszeniem osób pięciomiej.

Późne godziny wieczorne nadają się do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu.

Pogoda

Początkowo chmurno, nęskami zanikające deszcze, w ciągu dnia polepszenie stanu pogody, ciepło, słabe wiatry zachodnie i północno-zachodnie. Południe kraju: Pogoda naogół słoneczna i ciepła o zachmurzeniu na półkowie, większym na Pomorzu. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Pogoda dla Warszawy i jej okolic: Pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura w ciągu dnia około 24 stopni.

w pełnym rynsztunku

obarczeni ciężkim plecakiem, pomaszerowali na dworzec, skąd specjalny pociąg zawiózł ich do Kozienic.

Podzielono ich tu na 7 kompanii, a kompanie na drużyny, poczem pomieszczono w namiotach, mieszczących każdy około 20 ludzi.

Chłopcy odrzuć dostali się w tryb życia obozowego. Biedne „jedynaki“!

„mamusinych synków“

rozpieszczone do ostatnich granic, przyzwyczajone do tego że cały dom kręci się dokoła nich, przekonały się nagle, że nie są wcale tak ważnymi osobami, jak im się to w Warszawie zdawało.

Wprawdzie przy pierwszych posiłkach kręcił mocno nosem, że nie smaczne, że ten i on tego nie lubi i jeść za nic nie będzie, ale gdy się skończyły zapasy, włożone do plecaków przez troskliwe ręce matek, a głód zaczął dokuczać, proste żołnierskie potrawy zyskały bardzo na smaku i teraz chłopcy z tęskniem wygadyują pogardzonej z początku kartoflanki, kapuśniaku lub grochówki.

Ala najgorszy jest ten wojskowy rygor, o jakim dotychczas nie mieli pojęcia, robienie wszystkiego o dokładnie określonej porze i słuchać nie bez szemrania każdego rozkazu zwierzchników.

O godzinie 5 rano głos pobudki budzi chłopców i zwleka ich z „łóżek“, które natychmiast muszą być posłane gładko, żeby nie było żadnych Gór Świętokrzyskich, jak mawia jeden pocztowy plutonowy.

Następnie w maiteczkach, pantofelkach i nieodstępnych furazer-

kach, biegna „wojacy“ na poranną gimnastykę, poczem, do 6.30 mają czas na ostateczne uprządkowanie namiotów, modlitwę, mycie i śniadanie.

Po śniadaniu odbywają się kilkugodzinne

ćwiczenia w pełnym rynsztunku (karabin, maska, bagnety, saperka), po których trzeba dokładnie wytrzeć karabin, a potem można się rozebrać z mundur i paradować w maiteczkach.

Obiad zjadają wszyscy z apetytem, ale po nim czeka chłopców nowa praca: mycie tłustych menażek za pomocą zmywaki, pasku i... rak.

Następnie, od 14.30 do 18.30 jest czas przeznaczony na gry sportowe, lekką atletykę i naukę pływania.

Po powrocie kolacja, rozkaz (na który znowu trzeba się zjawić w mundurze), wreszcie godzina wolnego czasu od 19 do 20. O godzinie 20 chłopcy mówią modlitwę i udają się na spocznik, a po-capstrzyku (godz. 21)

nie wolno już słowa powiedzieć. Co pewien czas każda drużyna musi pełnić służbę wartowniczą. Warta składa się z dowódcy, rozprawiającego posterunki i trzech zmian po 3 ludzi.

Służba taka trwa 24 godziny i zorganizowana jest w ten sposób, że każdy musi dwie godziny stać na posterunku, dwie czuwać, a dwie może spać, co jednak w praktyce jest trudne do wykonania, szczególnie w dzień.

Po takich dwudziestu czterech godzinach chłopcy śpią, jak zabici i nawet głos pobudki z trudem przywołuje ich do przytomności.

na wszystko inne i jeżeli nie sprzeciwi się istnieniu poezji lirycznej, to dlatego, iż wie, że poezja liryczna ma być bardziej świadomą służą temu samemu celowi. Przyroda dbając w związku z miłością tylko o sprawę rozmnażania, uczyniła z mężczyzny siewcę, a z kobietą glebę, która przyjmuje posiew i pomaga rozwojowi nasienia. Już to samo porównanie powinno wystarczająco potwierdzić moją teorię, ale, chcąc dokładnie wyświecić sprawę, powiem więcej: ile dzieci może mieć kobieta? Normalnie jedno dziecko w przeciągu dwóch lat, wliczając w to okres karmienia. A mężczyzna? Proszę, niech każdy sam to sobie obliczy. Ścisłe przestrzegana higiena nie pozwala mężczyźnie na żaden kontakt z kobietą w ciągu trwania tego okresu: ścisłe przestrzegana moralność, również. Ale czy normy te nie zawierają jednocześnie pozwolenia, ba, nakazu poligamii dla mężczyzny?

— Dla natur egoistycznych, takich, jak nam pan opisał, oczywiście, ale dla ludzi o uczuciach delikatnych...

— Ach, nie przesadzajmy delikatności uczuć.

— Dwa serca — rozpoczął pan Henriquez — dwa serca...

— Nie, nie — zaprotestował pan Poncet — dajmy spokój literaturze — miłość seksualna służy jednemu celowi, a jest nim rozmnażanie się. Przyroda obojętna jest

na wszystko inne i jeżeli nie sprzeciwi się istnieniu poezji lirycznej, to dlatego, iż wie, że poezja liryczna ma być bardziej świadomą służą temu samemu celowi. Przyroda dbając w związku z miłością tylko o sprawę rozmnażania, uczyniła z mężczyzny siewcę, a z kobietą glebę, która przyjmuje posiew i pomaga rozwojowi nasienia. Już to samo porównanie powinno wystarczająco potwierdzić moją teorię, ale, chcąc dokładnie wyświecić sprawę, powiem więcej: ile dzieci może mieć kobieta? Normalnie jedno dziecko w przeciągu dwóch lat, wliczając w to okres karmienia. A mężczyzna? Proszę, niech każdy sam to sobie obliczy. Ścisłe przestrzegana higiena nie pozwala mężczyźnie na żaden kontakt z kobietą w ciągu trwania tego okresu: ścisłe przestrzegana moralność, również. Ale czy normy te nie zawierają jednocześnie pozwolenia, ba, nakazu poligamii dla mężczyzny?

— Dla natur egoistycznych, takich, jak nam pan opisał, oczywiście, ale dla ludzi o uczuciach delikatnych...

— Ach, nie przesadzajmy delikatności uczuć.

Poniedziałek
3
1 lipca 1933

Dziś: Aneta
Jutro: Józeta

Wsch. st. 3.20
Zach. st. 7.59

Wsch. ks. 3.45
Zach. ks. 11.48

Karty z kalendarza

Małpy i ludzie

Lancelot przez chrurga
Dotkliwie pocieła
Dla celów omdłodzenia
Jego pacjenta
Tak się mała skartyla
— Nieludzki doktorze!
Czyż się zastanowił
Biorąc mnie pod nozę
Że, choć niszczysz ród mały
Przez to omdładzając
Bardziej zmniejsz mały ludzki
Juz nie jesteś w stanie!

T. Pudowski

RADJO

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.)
7: Sygnal czasu i pios. „Kiedy rano
nie wstała zorze“, 7.05: Gimnastyka
7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt 7.52:
Chwila Gospodarstwa Domowego.
11.57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt 15.50:
D. c. płyt.
16: Koncert popularny z Ciechochowa.

17.15: Płyty. 17.30: Reclat fortepianu
nowy St. Niedzielskiego.
18.15: Odczyt: „Korzystamy z siły
naszych rze“, 18.35: Płyty. 18.55: Audycja
żołniersko-strzelecka.
19.40: Felieton literacki: „W pięciu
dziesięciolecie „Ogniem i Mieczem“,
20: Operetka „Czarna Marzanna“ J.
Straussa. W przerwie 1-ej: „Skrytka“
pocztowa-rolnicza“.
22: Muzyka taneczna z Ciechochowa.
22.40: D. c. Muzyki tanecznej z Ciechochowa.

W. Fernandez Flores

Dlaczego mąż cię zdradza?

— Przepraszam, jeżeli mówię o podwójnej moralności, to pamiętajmy o prawie natury. Pomijając kilka poszczególnych wypadków, można twierdzić stanowczo, że kobieta, zmieniająca często obiekt swych uczuć, jest typem niernormalnym i zjawisko to zaliczamy do dziedziny patologii. Zupełnie inaczej ma się sprawa z mężczyzną. Jeżeli mi pani pozwoli, postaram się to objaśnić. Jednostwo kobiet uwarunkowane jest przez sam fakt zapłodnienia, ale nie porzeczane na tym dowódzie, możemy na sprawę spojrzeć z innego punktu widzenia. Czem jest miłość?

— Dwa serca — rozpoczął pan Henriquez — dwa serca...

— Nie, nie — zaprotestował pan Poncet — dajmy spokój literaturze — miłość seksualna służy jednemu celowi, a jest nim rozmnażanie się. Przyroda obojętna jest

— Może nam pan powie wreszcie — przerwał wty pan Guzman — jaki był ostatni akt pańskiego dramatu?

— Do licha, zapewniam państwa, że o pieralem się jak długo mogłem. Zona moja była brumetką i w dwa lata po ślubie, podobają mi się wszystkie prawie bez wyjątku blondynki. Postanowiłem jednak bohatercko dotrzymać jej wierności i wpaść na pomysł krepienia doskonałej farby do włosów.

— Czemu nie miałabyś rozjaśnić włosów na blond — powiedziałem do żony — to takie modne. I żona zmieniła kolor włosów.

— Wobec czego pan oparł się pokusie? — zapytała inkwizytorskim tonem pani de Aguirre.

— Tak, blondynki przestały mnie interesować na dłuższy czas. Ale żona moja była drobna, delikatna i poważna: nie dala się więc uniknąć, abym nie zdradzał jej i kobietami wysokimi, tegiem o wesolem usposobieniu. To właśnie, drodzy państwo, mam sobie do zarzucenia. A jednak bardzo ją kochałem.

(Dalszy ciąg jutro)

Zebranie delegatów

Fabryk włókienniczych

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie delegatów białostockich fabryk włókienniczych dla omówienia sprawy miejscowych zakładów prowincjonalnych. Na zebraniu nie wyczuwano się — jak to było do przewidzenia — nastrojów prostrajkowych. Po kilku przemówieniach i dłuższej dyskusji uchwalono robotnikom fabryk prowincjonalnych przyjąć z wydatniejszą pomocą i w razie potrzeby dotychczasowe opodatkowanie w wysokości 1 zł. — 1 zł. 50 gr. podwyższyć. Równocześnie zapadła uchwała, aby

Wyroby tytoniowe

w urzędach pocztowych

Przy głównym urzędzie pocztowo-telegraficznym w Białymstoku przy ul. Kościelnej uruchomiona została hurtownia tytoniowa, która w miarę potrzeby zaopatrywać będzie w wyroby tytoniowe urzędy i agencje pocztowe na terenie swej działalności w liczbie 40-tu, które — prócz zaopatrywania sklepów w tytoń — będą same prowadziły sprzedaż detaliczną. Inowacja ta jest dla drobnych kupców na prowincji bardzo na rękę, gdyż przy wyczerpaniu zapasów wyrobów tytoniowych nie będą narazani na skutek czasu oraz na koszty podróży po zakupy do odległych hurtowni.

Zonobójca nie chce jechać do Choroszczy

W swoim czasie stanął przed sądem okręgowym mieszkaniec kol. Wojnowce, gm. Kuźnica, Jan Paszkowski, który zabił swą żonę. Jak pisaliśmy, Paszkowski, który od pewnego czasu nie nocował w domu, przyszedł dn. 31 marca b.r. nad ranem, a kiedy żona otworzyła mu drzwi — rzucił się na nią, przewrócił na podłogę i zadał

włóknarze białostoccy byli gotowi porzucić pracę w razie ewentualnego proklamowania strajku celem zsolidaryzowania się z robotnikami fabryk włókienniczych na prowincji.

Policja miała robotę

Liczne zatargi i awantury

w związku ze zjazdem żydowskim

Pomiędzy żydowskimi ugrupowaniami pro-sjonistycznymi: odłamem rewizjonistycznym i frakcją robotniczą „Poalej-Sjon” powstały ostatnio na tle różnic taktycznych silne rozbieżności. Antagonizm zaostriżył się po ostatnim zabójstwie dra Arlosoroffa w Palestynie. Obok tego prowadzona jest oddawna walka o wpływy pomiędzy ugrupowaniami mieszczańskimi

i „Poalej-Sjon” z jednej strony, a żydowską socjalistyczną partią „Bund” z drugiej strony.

Na tem tle wczoraj w dniu zlotu młodzieży rewizjonistycznej w Białymstoku doszło do licznych zatargów i ulicznych awantur, które w zarodku likwidowała policja.

Nie udało się

Mieszkaniec wsi Zawady-Stare pow. łomżyńskiego, Aleksander Pisarski, usiłował skrócić swemu sąsiadowi, Wacławowi Jankowskiemu, pół korca żyta. Schwytany na gorącym uczynku kradzieży — stanął przed sądem i został skazany na 1 miesiąc aresztu, 20 zł. opłat sądowych i zwrot kosztów postępowania.

Spis zwierząt gospodarskich

Magistrat m. Białegostoku przystąpił do spisu zwierząt gospodarskich na terenie miasta. Spis ten trwać będzie do dn. 20 b. m. Każdy właściciel gospodarstwa, czy nieruchomości obowiązany jest udzielić prawdziwych danych o ilości posiadanych w dniu 30 czerwca b.r. przez niego i jego lokatorów zwierząt gospodarskich (koni, bydła rogatego, trzody chlewnej, kóz i owiec) przybyłemu doń komisarzowi spisowemu, delegowanemu przez magistrat. Dla przeprowadzenia tej pracy magistrat zaangażował 4-eh pracowników.

„Dziennik Białostocki” pisze: Powołana do życia przy magistracie m. Białegostoku komisja artystyczna opracowała już przepis w sprawie sztyldów, mające na celu usunięcie panującej dotychczas w tej dziedzinie dowolności. Wszyscy, którzy zamierzają wywiesić nowe sztyldy, winni zgłosić w magistracie podania z wymienieniem koloru, treści i rozmiarów. Olbrzymie, ohydne płaszczyzny blaszane z jaskrawymi, brzydkimi napisami i jeszcze brzydszemi malowidłami reklamowymi — a wysuwające się od ścian domów tolerowane nie będą. Komisja dąży do tego, aby zamiast blach umieszczano na ścianach domów efektowne wypukłe litery złożone. Obecne sztyldy ulegną stopniowej zmianie.

Równocześnie komisja zmierza do uporządkowania wyglądu zewnętrznego domów. Te niesamowite często dowolności w dobieraniu kolorów położony będzie kres. Magistrat ustalił zasadnicze barwy, zwracając się do właścicieli domów, aby je obejrzeli przed przystąpieniem do remontów. Jednakże ci nie zainteresowali się tem, robiąc według swego widzimisię. Spotkać ich może ta przykreść, że będą musieli frontony domów przemalować powtórnie.

Pozatem magistrat zabrał się do sprawy tynkowania domów, świecących surową cegłą lub pomalowanych a la jajecznicą. W pierwszym rzędzie chodziło o domy na ul. Legionowej, Wersalskiej t. j. w pobliżu bulwarów. O ile właściciele domów tych nie przystąpią do roboty w oznaczonym czasie — magistrat przeprowadzi je na ich koszt. I tak np. dom przy ul. Kilińskiego 25 przy zbiegu z ul. Zamkowa, którego właściciel nie chce otynkować, będzie ewentualnie otynkowany na koszt właściciela.

Oczywiście dużo będzie kłopotu przy realizowaniu tych wszystkich zamierzeń, ale po pewnym czasie przyniosą one pożądane wyniki i miasto przybierze możliwie estetyczny wygląd.

Wolał nie ryzykować

Rzeźnik Szloma Gilarski (Czysta 24) za uprawianie potajemnego uboju został przez sąd starościński skazany na 8 dni bezwzględnej aresztu. Niezadowolony z orzeczenia Gilarski odwołał się do sądu okręgowego, w ostatniej jednak chwili rzekł się odwołania. Sąd okręgowy odesłał akta do starostwa celem wykonania orzeczenia.

Piłka nożna

Pomiędzy Ł. K. S. (Łomża) i „Jutrznia” (Białystok) odbył się na stadionie sportowym 33 p.p. w Łomżyce mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy „B” B.O.Z. P.N. Wynik 7:1 — do przerwy 3:1 na korzyść drużyny łomżyńskiej.

jej ciosem nożem w szyję, przecinając krtań. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Paszkowska, po kilku godzinach, zmarła.

Paszkowski wyjaśniał, że przyczyną zabójstwa była zdrada żony, domaganie się zapisu na jej rzecz części majątku, aby go później zabić. Sąd postanowił wówczas rozprawę odroczyć celem zawiązania dwu lekarzy — psychiatrów dla zbadania zdradzającego objawy anormalności oskarżonego.

Obecnie — po wysłuchaniu opinii psychiatrów sąd zdecydował wysłać Paszkowskiego na jeden miesiąc do zakładu w Choroszczy celem przeprowadzenia obserwacji.

— Nie pojedę do Choroszczy — odrzekł słysząc tę decyzję oskarżony, patrząc z podejrzeniem, ze złym błyskiem oczu, na sędziów.

Odpowiedzi Redakcji

P. „K. J.” w Zab. Zakład taki otwarty został niedawno w Świacku - Wołłowiczowskim w pow. augustowskim. Po informację należy się zwrócić listownie.

POLSKIE ZAKŁADY

GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 63.

Przyjmują

wszelkie obstarunki w zakresie drukarstwa wchodzące.

Pamiętajmy o bezrobotnych

„MODERN” Początek: 6⁰⁰
Ceny od 54 gr.

Czy sztucznie stworzona
kobieta może kochać i mieć
dzieci?

odpowiedź ujrzyć w filmie

Dr. MOREAU

wg. powieści H. G. WELLSA p. t.

WYSPA

ZATRACONYCH

DUSZ

w rol. głównych:

Kathleen Burke

Charles Laughton

wybrki erotyczne pseudo-kobiety

PONADTO:

występy jasnovidza

WŁADZIA ZWIRLICZA